

Przemysława Matuszewska

Pod hasłem naturalności : o listowniku Stanisława Szymbańskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/2, 83-110

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMYSŁAWA MATUSZEWSKA

POD HASŁEM NATURALNOŚCI
O LISTOWNIKU STANISŁAWA SZYMAŃSKIEGO *

Niezależnie od zainteresowania, jakie budzi sama postać Stanisława Szymańskiego, ruchliwego literata czasów Oświecenia¹, wydane przez niego *Wzory biletów, listów i memoriałów* [...] ² przyciągają uwagę w sposób szczególny. Należą do tych publikacji, w których spodziewamy się znaleźć dokumentację świadomości językowo-stylistycznej epoki w zakresie prozy. Z tego przede wszystkim punktu widzenia będzie tu omawiany ów podręcznik pisania listów. Umieszczenie go w kontekście innych listowników XVIII-wiecznych pozwoli ocenić udział Szymańskiego w procesie kształtowania nowożytnej prozy polskiej.

Rolę w tym procesie listowników — i szerzej: sztuki epistolarnej, traktowanej jako część retoryki — doceniono stosunkowo niedawno. Wprawdzie zasługa pionierstwa przypada niewątpliwie Wilhelmowi Bruchnalskiemu, który już w r. 1906 uzasadniał potrzebę badań, a w 1918 nakreślił szkicowy, do dziś zresztą jedyny, zarys dziejów epistulografii w dawnej Polsce³ — jednak inicjatywa jego pozostawała przez długi

* Praca niniejsza jest fragmentem większej całości, poświęconej funkcjonowaniu form epistolarnych w literaturze polskiej XVIII wieku.

¹ Przypomniał go ostatnio, publikując nieznane archiwalia, J. Platt (*Żywot „chudego literata”*. *Materiały do życia i twórczości Stanisława Szymańskiego*. „Archiwum Literackie” t. 18 (1969)). Szymański, wsławiony głównie *Zośką*, a także polemikami dziennikarskimi, w jakie był uwikłany (zob. A. Goriaczko, „*Gazeta Narodowa i Obca*”. Wrocław 1953, s. 35—39, 65—70) — ma w swym dorobku ponadto liczne przekłady i prace edytorskie, traktowane dotychczas na ogół marginalnie. Dziś skłonni jesteśmy widzieć w nich cenne źródło do poznania kultury literackiej epoki.

² *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materiałach z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listownym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu*. Zebrane i podane przez S. S. roku 1784. Tomik 1. W Warszawie, w Drukarni Nadwornej JKMości. (Dziełko to będzie dalej określane w tekście jako *Wzory listów*.) — Zapowiedziany tu (z wyszczególnieniem zawartości) tomik 2 ukazał się dopiero w roku 1795. Ta 11-letnia zwłoka pozostaje, być może, w związku z zagadkowym późniejszym wyznaniem Szymańskiego (cyt. za: Platt, *op. cit.*, s. 464): „tomik II, wygotowany do druku, w turniejach krajowych zagrabiony i zatracony”. Tomik 1 przedrukowano jeszcze dwukrotnie: Warszawa 1790, 1797.

³ W. Bruchnalski, *Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*. W zbiorze: *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. Mikołaja Reja*,

czas odosobniona. Trzeba było dopiero kompleksowych, na wielką skalę zakrojonych planów badawczych współczesnej, lingwistycznie zorientowanej stylistyki, by uznać w pełni rangę tego rodzaju źródeł. Toteż nieprzypadkowo właśnie monumentalna publikacja źródłowa *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* jako pierwsza przypomniała i udostępniła w obszernych wyjątkach teorię listów sformułowaną przez Szymańskiego. Konsekwentnie znalazło się też dla jego poglądów miejsce w syntetycznym zarysie: *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie Oświecenia*⁴.

Wymienione pozycje wyczerpują właściwie stan badań nad tą dziedziną działalności Szymańskiego. Zarazem jednak zachęcają pośrednio do bliższego oglądu dziełka, którego przeznaczenie i zawartość chcemy tu poddać analizie.

1

Próbie określenia adresu czytelniczego książki Szymańskiego rozpoczniemy od bezpośrednich wskazówek autorskich. Pierwsza ma charakter negatywny — w formule tytułowej: *Wzory biletów, listów i memorialów w różnych materiach, z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listownym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu* — nie został wymieniony przewidywany krąg odbiorców. W sytuacji, gdy większość listowników posługiwała się tu wyraźnymi sformułowaniami, ma to swoją wymowę. *Polak sensat* Bystrzonowskiego był „na przykład dany szkolnej młodzi”, *Fama polska* Wieruszewskiego chciała informować „publiczne stany i młodź ślachtetną”, *Tractatus de formandis epistolis* Wysockiego służyć miał „in exemplar Polonae iuventuti Scholas Pias frequentanti”⁵. Nawet *Swada polska i łacińska* Ostrowskiego-Daneykowicza głosiła na

dnia 1—4 lipca 1906 roku. Kraków 1910. Przedruk w: *Między średniowieczem a romantyzmem*. Warszawa 1975; *Epistulografia*. W zbiorze: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2. Warszawa 1918.

⁴ *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Opracowały Z. Florczak, L. Pszczołowska. Pod redakcją M. R. Mayenowej. T. 1. Warszawa 1958, s. 517—527. — Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie Oświecenia*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*. Wrocław 1973, s. 218—219.

⁵ W. Bystrzonowski, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta, na przykład dany szkolnej młodzi*. Lublin 1730. I liczne wyd. nast. — K. Wieruszewski, *Fama polska publiczne stany i młodź ślachtetną informująca*. Poznań 1720. I wyd. nast. — [S. Wysocki], *Tractatus de formandis epistolis iuxta normam veterum recentiorumque scriptorum*, „*Oratori Polono*” in suplementum, in exemplar Polonae iuventuti Scholas Pias frequentanti. [...] per P. Samuelem a S. Floriano Schol. Piarum, concionatorem cathedralem Cracoviensem ordinarium. Anno quo Deus cum homine tractatum salutis iniit 1743, Cracoviae.

karcie tytułowej, że zawiera materiały „dla pożytku i pochopu w każdej materii audytorów elokwencji do druku podane”⁶, choć autor edycji — sekretarz Sapiehów, a i królewski — ze szkolnictwem raczej nie był związany. Szymański przeciwnie. Jak sam wyznaje w *Osnowie życia*, wiele lat spędził na nauczaniu, kolejno w Drohiczynie, „w szkołach publicznych warszawskich, toż w prywatnych domach obywatelskich”, potem znowu „w szkołach publicznych płockich”. Także w czasie najbliższym ukazania się *Wzorów listów*, w latach osiemdziesiątych „dawał prywatne lekcje po domach, pracował nad tłumaczeniem i wydawaniem dzieł różnych”⁷. Jednym z nich jest właśnie omawiany listownik. Ścisłej mówiąc: pierwszy tomik, który ukazał się w roku 1784.

Otwiera ów tomik dedykacja, nie powtórzona już zresztą w dalszych jego wydaniach (z r. 1790 i 1797). Znajdujemy tu kolejną wskazówkę, tym razem pozytywną. Adresatem dedykacji jest Ignacy Burzyński, wojewodzie miński, starosta zahalski i krasnosielski etc., etc. Rozpoczyna ją Szymański słowami:

Drobny owoc tych zabaw, którymi po rozjeździe naszym zatrudniałem się najwięcej, składam w ręku Twoich, godny synu wielkiego ojca, kochany Starosto. [1, dedykacja]⁸

Wskazywałoby to na charakter związków łączących Szymańskiego z domem Burzyńskich. Szymański mógł być preceptorem młodego Ignacego, „wielki ojciec” zaś, wojewoda miński Tadeusz Antoni Burzyński, za młodu pobierał nauki u samego Bohomolca, jak o tym świadczy jego aktywny udział w *Zabawkach oratorskich*⁹. A właśnie owe *Zabawki* i zawarte w nich próbki stylu listownego lansowanego przez Bohomolca wyróżnił Szymański z całej polskiej tradycji listownikowej¹⁰. Sławiący

⁶ J. Ostrowski-Daneykiewicz, *Swada polska i łacińska, albo Miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowne, statystyczne, panegiryczne, elogiarne, inskrypcyjne i inne różne w oboim języku prozą i wierszem*. Przez [...] Jego Królewskiej Mości Sekretarza zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński, podzielone, a dla pożytku i pochopu w każdej materii audytorów elokwencji do druku podane. T. 1. Lublin 1745.

⁷ Platt, *op. cit.*, s. 462.

⁸ W ten sposób odwołujemy się do listownika Szymańskiego (cytaty z tomu 1 podawane są według wydania 1). Pierwsza liczba wskazuje tom; w dalszych lokalizacjach liczba po przecinku oznacza stronę.

⁹ *Zabawki oratorskie*. Przez ks. F. Bohomolca S. J. zebrane. Powtórnie przedrukowane w Warszawie, w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitej w Collegium Soc. Jesu, roku 1768. Tu w spisie: *Imiona Ichmciow Kawalerow, ktorzy prace w tej książce znajdują się*, figuruje na pierwszym miejscu „Burzyński Tadeusz starosta krasnosielski, syn Stanisława Burzyńskiego kasztelana smoleńskiego, matki zaś Marianny z Kopciow pisarzowny wielkiej W. Ks. L.” Jego prace w cz. 1 (listy) znajdują się na s. 12, 67, 81, 97, a w cz. 2 (mowy) — na s. 64. Identyfikacyjny spis zawierało już wydanie z r. 1755 — zob. *Est r.* XIII, 228.

¹⁰ Świadczy o tym wymownie przypis, jakim opatrzył Szymański swój sąd o potrzebie dobrego listownika: „Uznał tę prawdę znajomy dobrze i z imienia,

Bohomolca i jego zasługi na tym polu przypis to nie tylko hołd złożony wybitnemu konfratrowi w zakonie; łącznie z dedykacją dla Burzyńskiego sytuuje Szymańskiego w roli następcy Bohomolca w dziele przekształcania gustu, nauczyciela następnego pokolenia. Pokolenia „dzieci”¹¹.

Jest więc dziełko Szymańskiego podręcznikiem, tyle że nie szkolnym. Autor przeznaczając swoje „powszechnie o stylu objaśnienia, szczególne nad gatunkami listów uwagi, przyzwoite względem wydarzyć się mogących błędów przestrogi” wszystkim „nieświadomym pisania listów i niewprawnym” (1, 2). Należy do nich z pewnością młodzież, ale użyte sformułowanie adresu książki do niej nie zawęża.

Zacytujmy wreszcie słynne *credo* Szymańskiego, które zyskało mu epitet „twórcy najlepszej i najrozumniejszej na tym polu książki w XVIII w.”¹². Ma ono formę apelu, wyróżnionego w druku kursywą i cudzysłowem:

Ludzie! listy wasze mają być obrazem obcowania waszego: rodowitość, stopień, przyjaźń i te związki, które wzajem was łączą, jako władają duszami waszymi, tak i piórem niechaj kierują. Piszcie, co tylko myślicie, a piszcie tak, jak byście mówili. [1, 3]

Pomijając na razie znaczenie wyrażonej tu teorii, chcemy zaakcentować ów wołacz skierowany do wszystkich przedstawicieli „rodu ludzkiego”, podkreślający ich wspólnotę i „obcowanie”, którego jedną z form są właśnie listy.

Literatura staropolska znała konwencję ofiarowania dzieła „wszystkim”, był to rozpowszechniony topos dedykacyjny. U Szymańskiego jednak mamy do czynienia nie ze stwierdzeniem, lecz z bezpośrednim zwróceniem się do owych „wszystkich”. I to w formie niesłychanie kolokwialnej, potocznej. Nie jest ono przy tym jednorazowym, odosobnionym „wyskokiem”. W tym samym tonie co przedmowa *Do Czytelnika*, z któ-

i z tyłu dzieł uczonych J. Ks. Franciszek Bohomolec, konsyliarz J. K. Mci, który powierzoną niegdyś sobie młodź szlachezną w Konwikcie w sztuce krasnomowskiej ćwicząc, tym właśnie sposobem do stylu listownego onę układał. Jak się zaś na niej nie zawiódł, *Zabawki oratorskie* z takim od narodu szacunkiem przyjęte, z takim pożytkiem czytane, tyle razy przedrukowane, dostatecznie zaświadczenia. A jeżeli tak wyborny był owoc drobnych jego pracy płonek i szczepow, co byśmy mieli dopiero, gdyby sama Mistrzowska ręka urzędownie i na model nam co była wydała?” (1, 2—3). — Opinię Szymańskiego uwzględnia, określając pionierski charakter nauk Bohomolca, B. Kryda w przygotowywanej do druku książce *Literacka i szkolna działalność F. Bohomolca*.

¹¹ Krytykę stylu, którego płynność psują „owe gęsto nasadzone erudycje”, opatrzył Szymański komentarzem usprawiedliwiającym i zarazem wskazującym adresata: „Prosiemy nam wybaczyć, że pisząc objaśnienie dla dzieci, do samych ojców naszych i dziadów piórem sięgnęliśmy. Znamy się do tej czci, która starszym od nas należy, chętnie im głowy nasze schylamy; ale też z drugiej strony niech darują, że nie możemy zamknąć oczu, które równie patrzą na starych jak i na młodych. Wiele starym uchodzi, co dla młodych ganić należy” (1, 27).

¹² Bruchnałski, *Epistulografia*, s. 194.

rej pochodzi cytowany apel, utrzymany jest cały wywód teoretyczny *Uwagi o stylu listownym*, a także uwagi poprzedzające poszczególne rodzaje listów oraz — nawet — przypisy. I tak np. we wstępie do *Listów proszących* czytamy m. in.:

Nie wskórałeś nic, bracie, boś o to prosił, czego ci dać nie można. [2, 2]

Często apostrofa do czytelnika przekształca się w całą wymaginowaną scenkę dialogową:

Ktoś mówi podobno: jakże? to żadnej nie chcesz mieć o pisanu listów nauki? — Bynajmniej. [1, 2]

Albo i bez wprowadzenia:

Co za motłoch! Prawdziwie, słusznej by zapalczywości dobyć tu trzeba na te śmiecie i wierutne szalbierstwa [...]. — Ale bo bez nich nie wiedzieć jak list zacząć i jak skończyć? — Zaczniij od tego, co cię do pisania przywiodło, i na tym zakończ. [1, 20]

W przypisach objaśniających realia historyczne tłumaczonych listów trafiają się takie np. charakterystyki: „wichrowaty człowiek” (o Appiuszu Pięknym, 2, 20), „wierutny niecnota, na gwiazdy zwala, że to, co on broi, ludzie widzą i o tym mówią” (o Watyniuszu, 1, 299), „[żona] mu się [...] skozaczyła” (o Cyцерonie, 1, 237) itp. Daleko posunięta potoczność i kolokwialność stylu ma charakter programowy, jest podstawowym wyznacznikiem proponowanego przez Szymańskiego modelu prozy. Wypadnie więc do tej kwestii wrócić przy omawianiu właściwej zawartości listownika, tj. wzorców epistolarnych. Dla rozważań o adresie dziełka nie jest jednak obojętne, że ów ton kolokwialny uznał autor za właściwy także w tych partiach książki, gdzie tradycyjnie przeważa styl „uczony”, a w każdym razie beznamiętny (wykład teorii, przypisy objaśniające itp.).

Używanie wyrażen potocznych, często przysłów, odwoływanie się do codziennych doświadczeń życiowych — to tylko jeden aspekt stosunku Szymańskiego do czytelnika. Ton, jakim do niego przemawia, raz po raz przybiera odcień żartobliwy, nierzadko satyryczny. Oto np. komentarz do listu zawiadamiającego o zaręczynach i do zawartej w nim charakterystyki narzeczonej:

Ichmość Panowie Kawalerowie odrysują tu sobie żywiej nieco i do swego gustu portret swych oblubienic. [1, 265]

To samo w wersji odwrotnej:

Resztę przymiotów, jakie w swoich kawalerach Damy postrzegą, takie też i wyliczą; nam ciężko w cudzy gust, a ile damski, trafiać. [1, 266]

Komentarz „leksykalny” do tłumaczenia listu Cyцерona:

„*Faemina*” znaczy „niewiasta”, położyliśmy zaś „dama”, gdyż nasze damy, lubo są niewiastami, urażałyby się jednakże, gdyby je tak nazwano. [2, 116]

Obiegowy chwyt satyry obyczajowej — aluzyjne przemilczenie — rozpoznajemy w niewinnym na pozór przypisie: „Ta nota, dla swojej rozciągłości, opuszcza się” (2, 141), gdy przez analogię do „not” poprzedzających czytelnik spodziewał się tu znaleźć nazwiska osób przysłowio-wo dalekich od cnotliwego życia.

Do satyrycznych przypisów prowokują Szymańskiego różnego rodzaju aktualności. Wyśmiewa np. ogłoszoną w r. 1783 przepowiednię Ziehe-
na „o bliskiej rewolucji ziemi” (1, 133)¹³. Nie cofa się i przed aluzjami politycznymi, wyprzedzając o kilka lat „wielkosejmową” karierę przysłowia „Mądry Polak po szkodzie”. Pretekstu dostarczył tym razem list Cyncerona do Trebacjusza i zawarty tam cytat z *Konia trojańskiego*¹⁴. Szymański przytacza w obszernym, erudycyjnym przypisie łacińskie wersje przysłowia odnoszącego się do Frygów (Trojan): „*sero sapiunt Phryges*”, „*Phryx plagis melior fieri solet*”, objaśnia ich genezę, by stwierdzić w zakończeniu:

Zburzona Troja! zaginęło Frygijczyków imię na świecie! a z przysłowiem co się też stało? Oto dostało się pewnemu znacznemu Europy narodowi w puściznie. Jakiemu? — wiadomo. Za co? — niech to starsze głowy wytłumaczą. [1, 100]

Znamienne jest to zakończenie, a zwłaszcza odesłanie do owych „starszych głów”. Pamiętamy, że autor unikał tonu mentorskiego w wykładzie teorii epistolograficznej, tu wręcz przyznaje się do „niekompetencji”, ograniczając się do stawiania prowokujących pytań. Nie rezygnuje jednak nigdzie z tonu osobistego, z manifestowania własnego „ja”. Formułując w zakresie teorii listu swój program negatywny, nie posłużył się określeniami bezosobowymi, typowymi dla stylu podręcznikowego, lecz wykrzykuje: „żeby listy na wzór dzieł krasomówskich układać [...], to ganię, to potępiam” (1, 2). Podobnie w złośliwościach kierowanych pod adresem współziomków czy w cytowanych wyżej emocjonalnych, pełnych

¹³ Streszczając w przypisie do listu 21 w dziale „poufałych i trefnych” rewelacje hanowerskiego astrologa, powołuje się Szymański na „wypis z książki [...]: *Relacja o bliskiej rewolucji ziemi etc.*, u P. Dufour, drukarza J. K. Mci w Warszawie” (1, 135). Broszury pod podobnymi tytułami wychodziły w Polsce od 1783 r. do 1786, różnie datując przepowiadany przez Ziehe-
na kataklizm („Europa południowa oddzieli się od północnej, przepaść pochłonie jezioro konstancjeńskie, Ren i inne rzeki wypływające z Alpow...”, 1, 134). Sprawa zajmowała umysły przez czas dłuższy, relacjonuje ją R. Kaleta w artykule *O trzęsieniu ziemi w Krakowie w 1786 roku* („Czasopismo Geograficzne” 1964, z. 1).

¹⁴ *Ad familiares*, VII 16. Użyty przez Cyncerona w pierwszym zdaniu cytat z nie dochoowanej tragedii Liwiusza Andronika lub Newiusza brzmi w oryginale (zob. M. T. Ciceronis *Epistolarum ad familiares libri V—VIII*. Recognovit R. Klotz. Lipsiae 1882, s. 163): „*Sero sapiunt*”, co Szymański tłumaczy: „Mądry po szkodzie” (1, 99). Przysłowiem spopularyzowanym w polskiej literaturze patriotycznej przez Kochanowskiego posługiwała się chętnie publicystyka okresu Sejmu Czteroletniego. M. in. przydało się jako *incipit* Trembeckiemu w wierszu *Do moich współziomków* (1789).

oburzenia ocenach postaci historycznych przejawia Szymański aktywny, nieobojętny stosunek do wszystkiego, o czym aktualnie mówi. Stosunek publicysty. Bo taki jest, jak się wydaje, wspólny mianownik wszystkich zaobserwowanych dotąd właściwości stylu i tonu, sposobu odnoszenia się do czytelnika — partnera dialogu.

O dialogu z czytelnikiem pisaliśmy dotąd w sensie dosłownym. Formułowanie spodziewanych wątpliwości i sprzeciwów w postaci pozorowanych „kwestii” dialogowych — znany chwyt retoryczny — zwracało tu uwagę ze względu na odświeżenie i upotocznienie stylu. Partnerstwo czytelnika jako czynnik konstytutywny książki jest jednak zagadnieniem o wiele szerszym. Przyjrzyjmy się niektórym jego przejawom. Chodzi o założony sposób korzystania z książki i mające to ułatwić wskazówki. Otóż widoczne jest staranie Szymańskiego, aby czytelnikowi zapewnić dobrą orientację w układzie całości. Służą temu liczne nawiązania i odsyłacze od jednego tomu do drugiego, zadziwiająco ścisłością i konsekwencją, zwłaszcza jeśli się zważy, że tomik 2 ujrzał światło dzienne w 11 lat po ogłoszeniu drukiem pierwszej edycji tomu 1, a w 5 lat po jego wznowieniu (być może dlatego dodrukowano jeszcze w r. 1797, czyli 2 lata po wydaniu tomu 2, kolejną, trzecią edycję tomiku 1). Już jednak pierwodruk tego tomu z r. 1784 zawierał pełną informację o całości, pomyślanej od razu jako dwutomowa, i szczegółowo zapowiadał jej zawartość. Dzielać listy w znaczeniu szerszym na wyodrębnione po raz pierwszy w listowniku bilety, listy właściwe i „memoriały, czyli listy pokorne” (którym zresztą poświęcił najmniej uwagi), szczególnie akcentował Szymański celowość takiego układu i jego naturalność:

Każdy z tych gatunków mieć będzie w tym dziele osobne miejsce, uwagi, przepisy i wzory. Miejsce w porządku do pojęcia najłatwiejszym. Uwagi najstosowniejsze i najkrótsze. Przepisy z natury i zwyczaju czerpane. Wzory stylowi listownemu najbliższe. [1, 4—5]

Jest w tym rodzaj zachęty dla czytelnika „nieuczonoego”, obietnica łatwości „do pojęcia”, stosowności i zwięzłości uwag, życiowej przydatności przykładów. Na doraźne, użytkowe korzystanie z książki obliczone są przede wszystkim zbiory „ucinków” w każdej grupie tematycznej — gotowych formuł podsuwających sposób rozpoczęcia i zgrabne przejście do właściwej materii. Praktyka to zresztą stara jak listowniki i można by ją traktować jako swego rodzaju „dobrodziejstwo inwentarza”. Szymański idzie tu wyraźnie za Bohomolcem, jego „ucinki” w znacznej mierze mają podobny charakter i funkcję jak „początki listów” umieszczone przed każdym rodzajem w *Zabawkach oratorskich*. W dawniejszych listownikach owe „impetus” (jak je nazywał Wysocki) czy „elegantiae” miały charakter przede wszystkim erudycyjny, były przeważnie cytatami z godnych naśladowania autorów — tu są to najczęściej formuły „własne”. I nie będzie chyba błędem przypuszczenie, że przeznaczał je Szymański dla słabiej władających piórem, nie obdarzonych inwencją,

korespondentów z musu. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, postawił pierwszy krok na drodze, której kierunek określa formuła Stefanii Skwarczyńskiej: „listownik z najbardziej poważnego dzieła w średnio-wieczu spadł do rzędu lektury dla pokojówek”¹⁵. Trzeba dodać: listownik rozumiany jako zbiór przepisów i reguł oraz gotowych szablonów epistolarnych.

Nie tak przecież pojmował swoją rolę Szymański. Czyniąc ustępstwo na rzecz „nieświadomych i niewprawnych” i adaptując do ich potrzeb formy tradycyjnego listownika, zasadniczo przewidywał dla swego dziełka odbiór innego rodzaju. Wiąże się to z jego teorią stylu listownego i stosunkiem do reguł. Umieszczając przy każdej grupie listów stosowne „przepisy”, tłumaczy się z tego, by uniknąć — ze strony bardziej krytycznego odbiorcy — zarzutu niekonsekwencji: „żeśmy od naszej odstąpili teorii” (1, 83). Właściwą koncepcję książki wpisuje w aktualną w ówczesnych dyskusjach literackich opozycję reguł i wzorów.

Czytelnikom osłuchanym już nieco z tą problematyką przedstawił się Szymański jako zdeklarowany przeciwnik reguł. Kwestionując ich przydatność, argumentował w sposób bardzo bliski wywodom Karpińskiego:

Bo [...] kto ma, proszę, tak otwarty rozum, żeby wszystkie w listach wy-darzyć się mogące okoliczności przejrzał i do pewnych je reguł przystosował? Jak szczęśliwą trzeba by mieć było pamięć i dowcip, żeby tyle i tak drobnych przepisów przytomną myślą posiadać, a styl swój zawsze do nich uporczywie naciągać? W to samo wejrzawszy: jak różne są w ludziach genjusze, jak wielka różnaitość humorów i pasji, tak niezliczone stopnie pojęcia, czułości, związków, sposobu obcowania i tłumaczenia swoich myśli; łącno można osądzić, iż regu-łami pewny listom kształt, tok i, iż tak rzekę, strych naznaczać, jest toż samo co rozmowom i obcowaniu wzajemnemu reguły przepisywać; to jest: próżno. [1, 1—2]

Przypomnijmy dla porównania znaną wypowiedź autora *O wymowie w prozie albo w wierszu*:

Któż by teraz tak niezliczonemu rzeczy przychodzących tłokowi porządek i dokładne mógł naznaczyć przepisy? Kto w pośrodku biegu swojego zaciek myśli albo wylewy serca zatrzyma? I niewczesnym chcąc je hamować prawidłem, wyrazu najpiękniejszego, jakim usta natury mówią, nie zepsuje? I z tych to przyczyn zdają się wszystkie przepisane reguły (prócz porządku i przystojności mówienia) wcale nam do wymowy niepotrzebne [...]¹⁶.

Jeśli bogactwa i różnorodności życiowej empirii nie można ująć w zamknięty system drobiazgowych przepisów i pouczeń, jeśli wypowiedź myślącej i czującej jednostki ma być jej spontaniczną reakcją na bodźce

¹⁵ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*. Lwów 1937, s. 10.

¹⁶ F. Karpiński, *O wymowie w prozie albo w wierszu*. W: *Dzieła wierszem i prozą*. Edycja nowa i zupełna [...]. T. 4. Warszawa 1806, s. 9. Protest przeciw regułom jest tu konsekwencją właściwego sentymentalizmowi pojmowania natury ludzkiej. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia. Warszawa 1975, s. 234—235.

płynące z zewnątrz, sytuacyjne — należy przede wszystkim zaufać naturze (pojmowanej tu jako zespół dyspozycji i skłonności tkwiących w człowieku). Rozumowanie takie można odczytać w podtekście rozsiąanych po całym dziełku uwag Szymańskiego uzupełniających lub wręcz zastępujących przepisy przy poszczególnych rodzajach listów. Najwyraźniej daje ono o sobie znać w wyjaśnieniu, dlaczego listownik nie zawiera wzorów korespondencji miłosnej: „Serce tu jest najlepszym przepisem, miła osoba wzorem, największy żak i prostak Cyceronem” (1, 85). Podobnie serce i natura dyktują wyrazy wdzięczności, współczucia itp. w listach okolicznościowych.

Nietrudno spostrzec, że konsekwentne trzymanie się takiej postawy mogłoby podać w wątpliwość samą ideę listownika. Jednakże w obronie sensowności przedsięwzięcia nieoczekiwanie okazuje się przydatne znowu pojęcie natury: dla XVIII-wiecznego pisarza „natura jest dobra na wszystko”. Podstawowy argument Oświeconych, gdy chodziło o kwestionowanie (w imię egalitaryzmu społecznego) różnic urodzenia i fortuny, na płaszczyźnie estetyki nie przejawia tendencji ujednociających. Przeciwnie, w latach osiemdziesiątych zwłaszcza, coraz wyraźniej dochodzi do głosu przeświadczenie o naturalnym zróżnicowaniu ludzi pod względem upodobań i uzdolnień. Fakt, że natura nie wszystkich jednakowo wyposażała, biorą pod uwagę w swoich wytycznych programowych członkowie i współpracownicy Komisji Edukacji Narodowej, m. in. zajmując liberalne stanowisko w sporze o „robienie wierszy”. Uczyć się tej sztuki mieli w szkołach jedynie ci, którzy przejawiają do niej naturalną „ochotę i zdatność”¹⁷. Z listami na pozór sprawa wygląda inaczej: piszą je wszyscy — i świadomi są tego autorzy listowników, także Szymański. Tymczasem:

Zda się, że jak do rymotworstwa, tak i do listów jest pewny jakiś osobliwszy przymiót w naturze, który styl listowy owym to precudnym smakiem i wdziękami zaprawia. [1, 8]

A więc talent, dar natury, równie potrzebny epistolografowi jak poecie¹⁸. Talent, którego nie zastąpią żadne reguły i przepisy, ale który

¹⁷ *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w Warszawie roku 1783* tak formułują obowiązki nauczyciela w tym zakresie (cyt. według wyd. jubileuszowego: Lwów 1923, s. 90): „Zostawi ochocie uczniów składanie i pisanie wierszy, a w którym tę ochotę i zdatność upatrzy, pomagać będzie okazaniem środków do nabrania czystego gustu”. Szerzej o stanowisku Komisji w tej kwestii i związanej z nią opozycji reguł i wzorów — zob. S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Wrocław 1966, zwłaszcza s. 421—427. — Z. Nanowski, *Retoryka i poetyka w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” t. 5 (1962).

¹⁸ Sztukę epistolarną porównywał z poezją także Ch. F. Gellert (cyt. za: Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 13): „Selbst wenn sie prosaisch ist, bleibt sie noch allzeit eine Art der Poesie”.

można i należy rozwijać, udoskonalać, podpatrując innych obdarzonych nim twórców. I tak dochodzimy do — przeciwstawianych regułom — „pięknych wzorów”. Znalazło się dla nich miejsce w programie Karpińskiego, okazały się też integralnym składnikiem Szymańskiego teorii listów.

Znaczenie wzorów zostało wyeksponowane już w samym tytule listownika. Nabiera to wymowy, gdy uprzytomnimy sobie, że w gruncie rzeczy proporcje między wykładem teorii a przykładami kształtują się podobnie we *Wzorach listów* jak w dziele zatytułowanym *Tractatus de formandis epistolis* pijara Wysockiego. Można by sądzić, że zmiana ta ma związek z omawianym wyżej przesunięciem adresu czytelniczego, chęcią zaakcentowania praktycznej przydatności książki dla wszystkich. Jak już jednak wiemy, dla listownika Szymańskiego tak wąsko pojmowany utylitaryzm jest czymś marginesowym. Właściwą rolę wzorów widzi autor inaczej, zgodnie z dającą się rekonstruować na podstawie licznych wypowiedzi sentymentalistyczną koncepcją natury. Oto jego deklaracja programowa:

Chcę wzbudzić naturalny i słodkoplłynny ów styl, który jeżeli wszędzie, tedy osobliwie w listach ma jakoby właściwe swoje siedlisko, a którego ani smażące się rozumy, ani ślepo Ignące do cudzego widzimisię umysły nigdy nie rodzą. [...] Po krótkim objaśnieniu o stylu wzory tego to naturalnego stylu wystawiam: wzory, mówię, z najprzedniejszych autorów zebrane; wzory nie na to położone, żeby doskonałość ich z zadumieniem uwielbiać, żeby na miarę i krój ich koniecznie listy układać, żeby nimi już po części, już całkowicie, w niedostatku żywić się; ale wzory na to, żeby uważając w nich sposób myślenia i tłumaczenia się, nauczyć się stosownie do swego geniuszu myślić swobodnie, wyrażać otwarcie, a w tym wszystkim zachować się roztropnie, przyzwoicie i uczciwie. [1, 4]

I znowu uderzająca zbieżność z Karpińskim, który głosił:

Piękne wzory, czyli wymowy przykłady [...], nie dlatego czytać należy, żeby ślepymi ich być naśladowcami, ale dlatego, ażeby albo smak sobie naprawić, albo myśl ocieżyła ocucić [...] ¹⁹.

Takie pojmowanie roli wzorów zachęca do spojrzenia na całą publikację Szymańskiego jako na swego rodzaju antologię prozy epistolarnej, książkę do czytania, a nie tylko praktycznie użytkowany podręcznik. Byłaby to zarazem — jeśli wierzyć deklaracjom autora — antologia o wyraźnie określonym profilu estetycznym, zestawiona pod hasłem naturalności wypowiedzi. Pora przyjrzeć się jej zawartości.

2

Oscylowanie między *repertorium* formuł a antologią tkwi w samej istocie listownika. Choćby w tym, że może on łączyć w różnych proporcjach listy autentyczne i wymyślone *ad hoc* przykłady lub preferować

¹⁹ Karpiński, *op. cit.*, s. 14.

jeden z tych rodzajów. Ostateczny kształt całości jest wypadkową — w każdej publikacji tego typu — jej konkretnego przeznaczenia i pojmowania swojej roli przez autora. Znając już wstępne założenia Szymańskiego, możemy sprawdzić, w jakim stopniu odpowiadają im rozstrzygnięcia praktyczne.

Przedstawiona wyżej jego koncepcja wzorów implikuje uprzywilejowanie w tej roli listów autentycznych, firmowanych sławnymi nazwiskami. Nie jest to jednak sprawa proporcji ilościowych. Również poprzednicy Szymańskiego, przeważnie wyznawcy z gruntu odmiennej teorii epistolograficznej, chętnie czerpali z tego źródła. Niektórzy szli tak daleko, że drukowali wyłącznie materiały autentyczne — taki charakter ma *Swada polska i łacińska* Ostrowskiego-Daneykowicza. U Wysockiego spotykamy listy wybitnych postaci historycznych, jako „*exempla recentiorum*”, także polskich. Inna wszakże zasada kierowała tam doborem autorytetów — byli to mężowie stanu, politycy przede wszystkim. Autorzy wybrani przez Szymańskiego, choć też w większości wysoko postawieni w hierarchii społecznej i politycznej, znaleźli się tu chyba z innego powodu. Wymieńmy nazwiska: Cycero (100 listów), hrabia de Bussy-Rabutin (36), pani de Sévigné (7), J.-B. Rousseau (2), J.-J. Rousseau (4)²⁰, Wolter (6), pani de Maintenon (4), Fontenelle, Racine, Corneille (po 2), Regnard, Scarron (po 1 liście). Jeśli dodamy Krasickiego (14 listów), Niemcewicza (2) i kilku innych ówczesnych pisarzy polskich — na plan pierwszy wysunie się to, co ich łączy: wszystkich określić można jako ludzi pióra. Jest to przesunięcie znamienne.

Łączy się ono z zasadniczą zmianą repertuaru sytuacji obsługiwanych przez listy. Ogólny jej kierunek jest znany: od spraw publicznych i stosunków niejako oficjalnych ku bardziej prywatnej sferze życia. Biorąc pod uwagę kolejno listowniki saskie, etap reprezentowany przez Konarskiego²¹ i Bohomolca oraz omawiane tu *Wzory listów*, widzimy jasno poszczególne fazy tej ewolucji. Już Bohomolec dawał swoim uczniom

²⁰ Wydrukowane wprawdzie mylnie pod imieniem J.-B. Rousseau (jako listy „tegoż”). Nie zidentyfikowanego dotąd „Pana Rousseau” dotyczą jeszcze 2 listy, pominięte w wyliczeniu.

²¹ Konarski nie opracował własnego listownika, przypisywał jednak ćwiczeniom epistolarnym doniosłą rolę w nauczaniu retoryki i języków. Zob. S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*. Wstęp i objaśnienia: Ł. Kurdybacha. Wrocław 1959, zwłaszcza s. 61—63, 81, 167—169, 182. Zgodnie z duchem przedsięwziętej reformy sztuki wymowy preferował wzory klasyczne, przede wszystkim Cycerona, choć w ramach nauczania języka francuskiego przewidywał m. in. także czytanie „jakiegoś epistografa”, zalecając, by studenci uczyli się „na pamięć słówek, opowiadań, rozmówek i listów” (s. 88). „Jako wzór do polskich mów i listów, z których prawie nic nie mamy ogłoszonego drukiem, postara się profesor zebrać możliwie najwięcej mów i listów senatorskich, odznaczających się lepszym smakiem i treścią; te powinien odczytywać uczniom, albo też dawnego *Oratora polskiego*, dodając zdrową krytykę tego, co czyta” (s. 84—85; zdaniem komentatora „chodzi tu prawdopodobnie o Stefana Pisarskiego: *Mówca polski*, od 1668 szereg wydań”).

do czytania i tłumaczenia epistolografów francuskich, stwarzając — przez publikację w *Zabawkach oratorskich*²² — szansę szerszego odbioru. Na większą skalę i z programowym uzasadnieniem zaprezentował ich polskiej publiczności właśnie Szymański, a za nim niebawem Golański²³. Cycerona stawiali za wzór niemal wszyscy autorzy listowników, czerpiąc obficie z szesnastu ksiąg *Ad familiares*, ale dopiero Szymański sięgnął do drugiego zbioru, dziś cenionego najwyżej z całej spuścizny epistolarnej mistrza — listów do Attyka. „Rzecz znamienne: ze zbioru *Ad Atticum* nie drukowano u nas w ogóle nigdy” — stwierdza Marian Plezia we wstępie do *Wyboru listów Cycerona*²⁴. W tej sytuacji liczy się każda, pojedyncza nawet publikacja. Szymański dał polski tekst 13 listów Cycerona do Attyka, w jego ślady poszedł i w tym przypadku Golański, ogłaszając kilka dalszych przekładów z tego zbioru. Jak wiadomo, listy do Attyka mają charakter bardziej prywatny, przyjacielski — ich wprowadzenie pozostaje w związku z odmiennym niż w dawniejszych listownikach ukształtowaniem proporcji tematycznych.

Gruntowne przeobrażenie obyczaju, leżące u podstaw tych zmian i kierujące doborem autentycznego materiału przykładowego, w jeszcze silniejszym stopniu odcisnęło swe piętno na typowych dla listownika wzorcach „sztucznych”. I na układzie tematycznym całości zbioru, ponieważ repertuar sytuacji wyznacza w zasadzie zawartość listownika i sposób jej uporządkowania. Spora grupa listowników saskich nie stosuje żadnego podziału wewnętrznego, kanon tematów i sytuacji pozwalają w nich rekonstruować jedynie nagłówki poszczególnych listów, na sposób scenariuszowy określające, kto, do kogo i o czym pisze. Systematyczny i konsekwentnie przestrzegany podział Wysockiego jest konstrukcją piętrową, wyspekulowaną z tradycji podziałów retorycznych²⁵, i niewiele mówi o materiale, który został w ten system wtłoczony. W tej sytuacji zdroworozsądkowy porządek zaproponowany przez Bohomolca w dziale *Zabawek oratorskich* obejmującym *Listy różne z krótką o ich pisaniu nauką* jest jedynym sensownym odniesieniem dla Szymańskiego.

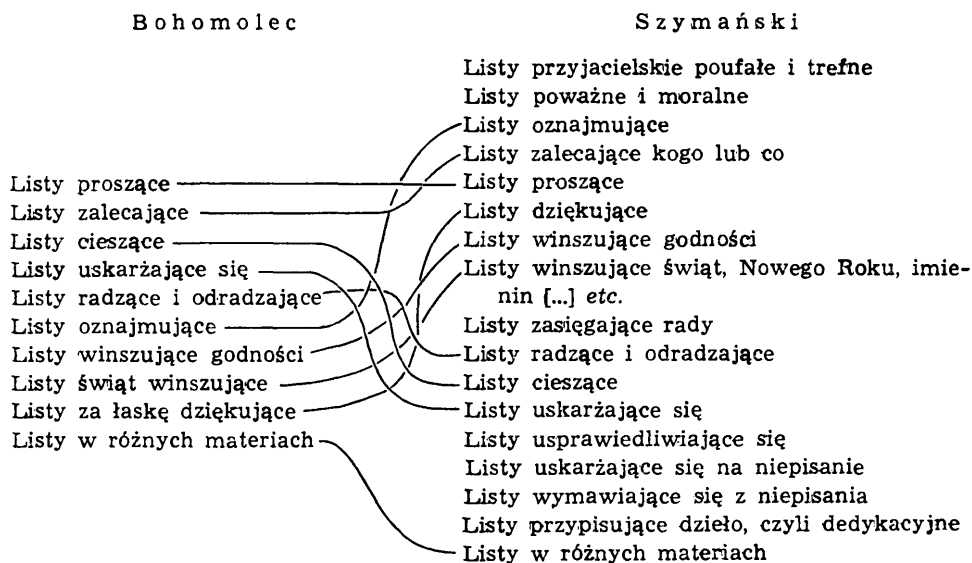
²² Znalazło się tam łącznie 10 przekładów listów francuskich, zaczerpniętych z korespondencji Woltera (4) i Voiture'a (6).

²³ *Listy, memoriały i supliki z uwagami stosownymi*. Przez autora *O wymowie i poezji*. Wilno 1788.

²⁴ M. Plezia, wstęp w: M. T. Cicerone, *Wybór listów*. Przełożyła G. Pianko. Wrocław 1962, s. 7. BN II 130.

²⁵ Zgodnie z obowiązującym w retoryce podziałem wymowy rozróżnia Wysocki także w listach *genus demonstrativum*, *genus deliberativum* i *genus iudiciale* (dodając jeszcze czwarty, listom tylko właściwy rodzaj: *genus regium*) i mieści w tych kategoriach nadrzędnych wszystkie znane dawniejszym teoretykom listu odmiany szczegółowe (*species*). Ta krzyżówka jest konsekwencją trzymania się i dosłownego traktowania teorii listu-mowy, wypartej niebawem przez teorię listu-rozmowy. Dzieje kolejnych teorii aproksymatywnych (określających istotę listu przez analogię do innych zjawisk) i płynących stąd ograniczeń poznawczych przedstawia Skwarczyńska (*op. cit.*, zwłaszcza s. 20—39).

Zestawienie grup tematycznych wyróżnianych przez obu autorów pozwala określić stosunek Szymańskiego do Bohomolca w kategoriach świadomej kontynuacji z charakterystycznymi poprawkami i uzupełnieniami ²⁶.



Przy zmienionej kolejności zachował Szymański podstawowy trzon „szczególnych listów gatunków” określanych przez tematy i sytuacje, rozbudowując go w kierunku jeszcze bardziej prywatnych i osobistych potrzeb. Spośród nie mających odpowiednika u Bohomolca na uwagę zasługują tu przede wszystkim dwa działy. Umieszczone na samym początku i wyróżnione na innej zasadzie niż cały dalszy podział tematyczny, są swego rodzaju nowością w listowniku polskim, choć „nowość” to rodem z Cycerona. Chodzi o listy przyjacielskie, w odmianach żartobliwej i poważnej — Szymański tak uzasadnia wprowadzenie tych działów:

Przed szczególnymi listów gatunkami zdało nam się przesłać dwa osobne ich rodzaje, to jest: *Listy przyjacielskie poufale i trefne* i *Listy poważne i moralne*. Są one do pisania najłatwiejsze, bo ani szczególnego obiektu, ani żadnych szczególnych przepisów nie mają. Co tylko myślę sobie i jak myślę, to wszystko w tych listach wyrażam. Jedenże zamiar mają, to jest własną rozrywkę i pociechę — i przyjaciela; co zaś do sposobu są cał odmiennie: ponieważ pierwsze dyktuje myśl wesoła i pusta, drugie myśl uważna, stateczna i rozsądna. [1, 85]

Znaczenie tej innowacji ujawni się tym wyraźniej, gdy sobie uprzytomnimy, że w dotychczasowej praktyce nawet te listy, które w nagłówku określały nadawcę i adresata jako przyjaciół, w gruncie rzeczy były listami w materiałach politycznych lub czysto ceremonialnym nawiązaniem kontaktu sąsiedzkiego.

²⁶ W zestawieniu posłużono się nazwami gatunków epistolarnych występującymi w tytułach działów porównywanych listowników.

Porównując w dalszym ciągu zawartość tematyczną listowników Bohomolca i Szymańskiego zauważamy wyodrębnione jako osobny gatunek *Listy uskarżające się na niepisanie* i stosowne responsy: *Listy wymawiające się z niepisania*. U Bohomolca mieściły się one w ogólnym rozdziale *O listach uskarżających się*. Takie wydzielenie skarg zaniedbanych korespondentów mogłoby świadczyć o znaczeniu przywiązywanym do wymiany listów jako formy kontaktu stałego, niezależnie od praktycznych potrzeb. Listy tego typu były jednak dość częste w ćwiczeniach szkolnych i mogą być spuścizną po renesansowej jeszcze *humanitas*. Natomiast niewątpliwym *novum*, wymagającym komentarza, są *Listy przypisujące dzieło, czyli dedykacyjne*. Listownik Szymańskiego jest bodaj jedynym zawierającym taki dział. Jego wprowadzenie każe powrócić do dyskutowanych już wcześniej problemów: adresu i przeznaczenia książki. Szymański zdaje sobie sprawę, „iż autor dzieła znajduje się w stanie napisania i dedykacji” (2, 348), jednakże w ramach przyjętej koncepcji wzorów traktuje umieszczone przykłady jako pewną pomoc i źródło inspiracji. Wachlarz przewidywanych użytkowników listownika jest więc szeroki, rozciąga się od poszukujących gotowego szablonu „nieświadomych i niewprawnych” do parających się piórem profesjonalnie.

Dział dedykacji, włączony w tematyczny porządek listownika, jednocześnie przez swój specyficznie środowiskowy charakter porządkowi temu się przeciwstawia. Swoista antologia dedykacji literackich staje się prezentacją nie tyle sposobu pisania w określonych okolicznościach, ile samych okoliczności, stylu życia i stosunków łączących konkretne osoby (Niemcewicz dwa razy w roli autora dedykacji, książkę A. K. Czartoryski i król po dwa razy w roli mecenasa — adresata listu dedykacyjnego, Dmochowski i Makulski jako autorzy „przypisujący dzieło” królowi). Takich możliwości nie dawał klasyczny układ listownikowy. W porządku tematycznym — najprzydatniejszym z punktu widzenia praktycznej użyteczności *repertorium* — gubiły się w dawniejszych listownikach szczególności indywidualne. Osobowości autorów, nawet tak szanowanych i bogato ilościowo reprezentowanych jak Cyncero, ulegały w takim kontekście swoistemu poszatkowaniu. Jedyna możliwość ciągu linearnego, jaka mieści się w tym schemacie, to para: list — respons. Wyjątkową sytuację, ze względu na jednotematyczny profil całego listownika, miał tu Zatorski, ale też jego dziełko stanowi przypadek graniczny, ewoluując ku roman-sowi²⁷.

²⁷ [A. P. Zatorski], *Przydatek do „Uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc.” osobliwy, przez tegoż co i przedtem Podgórzanina IchMciow Kawalerow ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listow rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocjacji służących tomików* dwa. T. 1—2. Kraków 1746 — Wrocław 1746. Wyd. nast.: Wrocław 1760. Zob. M. Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4.

U Szymańskiego łatwo dostrzec rozstrzygnięcia kompromisowe. Całości nadał układ tematyczny, gwarantujący w potrzebie łatwe odnalezienie wzoru, zarazem jednak szukał praktycznych możliwości pogodzenia takiego sposobu użytkowania książki z lekturą bardziej „bezinteresowną”.

Przed wszystkim sam podział traktował dość liberalnie. Świadczy o tym bardzo wymowne *exposé* poprzedzające właściwe wzory listów:

Z tego podziału listów na gatunki i z szczególnych do nich przepisów żeby czasem nie napadła kogo pokusa posądzać nas, żeśmy od naszej odstąpili teorii i że w to ścisłanie stylu, któremu w drugich przyganiamy, sami wpadliśmy, czyni się ostrzeżenie: iż lubo każdego w szczególności gatunku listów wystawując wzory, będziemy się starać same tylko przyzwoite jemu myśli wyrażać, z tym wszystkim nie jest naszym zamiarem inne myśli i inne okoliczności z takowego listu wyłączać. Znamy my dobrze, że za jednym zachodem wiele sprawić można; że i w rozmowie z przyjacielem, która jeden tylko interes ma za cel, bardzo wiele innych mieści się, i że ten, co nad jedną okolicznością dopiero ubolewa, może wraz z drugiej cieszyć się; i co cudzej rady zasięga, może przy tym radzić drugiemu. Toż samo i o listach trzeba rozumieć. [...] Sztuka podaje przepisy w szczególności i z osobna, praktyka ich bez braku zręcznie używa. Najlepiej usprawiedliwią nasz zamiar wzory, między którymi położyliśmy na urząd te listy, które przy pryncypalnym obiekcie pisania bardzo wiele różnych rzeczy w sobie zamykają. [1, 83—84]

Wykazał tu Szymański zadziwiającą przenikliwość w kwestii wzajemnego stosunku teorii i praktyki, świadomość, że analiza teoretyczna rozdziela dla potrzeb typologii to, co konkretny tekst (w tym wypadku list) spleta sposobem naturalnym w nierozdzieloną całość. Takiej świadomości nie miał, a w każdym razie nie ujawniał przed czytelnikiem, układający prawie równocześnie swój listownik Golański. Jest widoczne, że autorowi pijarskiego podręcznika zależało bardziej na „szkolnej” jednoznaczności przykładów. Konsekwencję podziału ocalał częściowo za cenę przykrwania listów wielotematycznych. Tak np. w dziale *Listów z powinszowaniem* umieścił zaledwie pierwszą część listu Cyncerona do Kuriona (*Ad familiares* II 7), gdy Szymański w analogicznym dziale swojego listownika przytoczył ten sam list w całości, na którą składają się, prócz inicjalnego powinszowania: rady dla adresata, wzmianka o własnych wobec zasługach i na koniec prośba (2, 129 n.). Naturalne w liście łączenie różnych spraw i tematów bywa też przedmiotem komentujących przypisów Szymańskiego. Pomagają one czytelnikowi podpatrywać, jak rzymski epistolograf „dowcipnie zjeżdża do rzeczy” (1, 245). Kiedy indziej zwracają uwagę na arbitralność kwalifikacji rodzajowych, zwłaszcza w przypadku listów spełniających jednocześnie kilka funkcji. Bardzo jest tu charakterystyczny komentarz do listu zatytułowanego: *Przyjaciel dawniejszy pisze do przyjaciela siedzącego w areszcie i dekretowanego na śmierć za to, iż mu zabił kochankę, radząc mu ucieczkę*. Umieszczając go wśród listów „radzących”, uznał wydawca za po-

trzebne wyjaśnić czytelnikowi, że „list ten dwa w sobie zawiera rodzaje: radzący, bo radzi ucieczkę, i żalący się na wyrządzoną sobie krzywdę” (2, 195).

Wspomniana arbitralność decyzji sprawia, że niekiedy ten sam list Cyncerona w każdym z tych dwóch listowników trafia do innego działu. Zdarza się jednak, że taka rozbieżność jest po prostu wynikiem pocięcia listu na kawałki. Bo i Szymański ucieka się czasem do tej metody, usankcjonowanej kilkuwiekową tradycją. Ważniejsze jednak, że nieuniknionemu w układzie listownikowym rozbiciu i rozproszeniu całości innego rzędu niż temat i gatunek listu — próbuje przeciwdziałać. Za pomocą przypisów nawiązuje zerwaną przez podział tematyczny ciągłość historyczną między poszczególnymi listami tego samego autora; i — najczęściej — wprowadza czytelnika w realia biograficzne, obyczajowe, polityczne, w stosunki między uczestniczącymi w korespondencji, itp. Podobną metodę stosowali redaktorzy łacińskich *Wypisów z autorów klasycznych*, wykorzystywanych do nauki nie tylko języka, ale też i innych przedmiotów (np. nauki moralnej, historii, a nawet historii naturalnej), nie spotykamy się z nią natomiast w listownikach, gdzie każdy list traktowany był w izolacji (co najwyżej zestawiony z *responsem*), wyłącznie jako przykład. Wszystko to przemawia za przypisaniem Szymańskiemu intencji obcej tradycyjnym listownikom, a przybliżającej jego dziełko do swego rodzaju antologii: intencji zapoznania czytelnika, przy okazji, z różnymi indywidualnościami twórczymi w zakresie epistolografii, przedstawienia mu sylwetek i stylu ludzi pióra szczególnie w tym kierunku utalentowanych.

Z takiego punktu widzenia spójrzmy teraz na Cyncerona „w polski strój przebranego”. I — po nim — na Francuzów.

3

Łącznie z tzw. „ucinkami” listownik Szymańskiego zawiera 407 pozycji-wzorów. Z tego równo 100 — to listy Cyncerona. Taką samą liczbę jego listów przewidywały jako lekturę obowiązkową dla IV klasy *Ustawy szkolne* Konarskiego²⁸. Tam jednak służyły one przede wszystkim nauczaniu łaciny. Szymański daje teksty po polsku. Można bez przesady powiedzieć, że to pierwsza — i wcale nieskąpa — antologia tłumaczeń z najwybitniejszego epistolografa rzymskiego. Dla porównania: opublikowany w r. 1962 w „Bibliotece Narodowej” *Wybór listów* Cyncerona zawiera 171 pozycji. Trzeba tu odnotować gwoli ścisłości, że pierwszy krok

²⁸ Konarski (*op. cit.*, s. 167—168) pisał: „Ogromnie zależy nam na tym, by młodzież wyrabiała sobie pojęcie o listach nie tyle na podstawie jakichś przepisów lub reguł, ile raczej na wzorach, jakie im przed oczy stawiamy. Dlatego po Wielkanocy trzeba z nimi czytać i objaśniać listy Cyncerona, których spis, w liczbie stu przeszło, tutaj załączamy”.

w tym kierunku uczynił Bohomolec. W wydanych przez niego *Zabawkach oratorskich* znalazły się przekłady 9 listów Cyncerona. Był to owoc translatorskich ćwiczeń konwiktów — słuchaczy retoryki (pocpisali się pod tłumaczeniami: Józef Grąbczewski, Wojciech Zawadzki, Jan Zieliński, Józef Puzyna, Wojciech Leski, Florian Cieszkowski, Ignacy Choloniewski). Szymański daje przekłady własne, opatrując je często komentarzem na temat metody tłumaczenia. Kolejny listownik: Golańskiego *Listy, memoriały i supliki*, zawierał ponad 60 listów Cyncerona w polskim przekładzie (na ogólną liczbę około 250 wzorów). Z tego 21 pozycji spotykamy w obu zbiorach (niektóre nawet w trzech, bo i u Bohomolca), jednak w różnych przekładach. Co więcej, sam Szymański wykorzystuje jeden list dwukrotnie (raz w całości, drugi raz we fragmencie), przekładając za każdym razem odmiennie. W sumie autorzy listowników udostępnili więc publiczności czytającej około 140 listów Cyncerona w wersjach polskich. Materiał ten zasługuje na kompetentną ocenę filologów klasycznych — aż dziwne, że się nim dotychczas nie zajęli.

Zanim na temat wartości przekładów Szymańskiego wypowiedzą się specjaliści, stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, że nie są to przekłady wierne. Szymański — jak większość tłumaczy XVIII-wiecznych — był zwolennikiem daleko idącej polonizacji i swobodnego traktowania oryginału. Odczuwał jednak potrzebę uzasadnienia takiej postawy. Świadczą o tym liczne autokomentarze mające usprawiedliwić podobne zabiegi. Najbardziej znamieny dotyczy konsekwentnego naginania tekstu do wyobrażeń chrześcijańskich:

ostrzegamy naszych czytelników, że Cyncero, tenże sam, kto go zna, łaciński poganin, zostawszy Polakiem, nie tylko co do wyrazów języka, ale też co do religii nie chce w niczym praw i zwyczajów polskich naruszać, ale owszem jak najściślej do nich stosować się. Tak należy. [1, 218]

W innym miejscu stwierdza Szymański:

Nie znał Cyncero ani Żyda, ani Cygana, ani Lucypera, jako łacinnik, ale go znać powinien, ile pisząc w tym czasie, jako Polak. [1, 220]

Przytoczone sądy zyskują nowe oświetlenie, gdy się je zestawia z inną, wypowiedzianą też w przypisie, deklaracją: „bo nie jest naszym zamiarem uczyć listy tłumaczyć, ale pisać” (1, 91). Trudno o wyraźniejszy dowód wpływu listownika jako miejsca publikacji na odindywidualizowanie listu. A przecież nawet tu dostrzec można coś, co przeciwstawia się schematyzującej władzy listownikowego szablonu: samo usprawiedliwienie tłumacza kieruje uwagę czytelnika ku owej odrębności oryginału, informując z niemal filologiczną skrupulatnością (w przypisie przytoczono łacińskie brzmienie zmienionego fragmentu) i, rzecz ważniejsza, uświadamiając mu sam problem współistnienia w tekście tego, co jednorazowe, indywidualne, z elementami powtarzalnymi, ponadhistorycznymi.

Trzeba sobie uprzytomnić, jakim *novum* — na tle tradycji humanistycznej — było takie czytanie Cyncerona po polsku. Dotychczas kierunek

był raczej odwrotny: czytając łacińskie listy Cycerona lub pisząc jego okresami o swoich sprawach szlachcic polski kreował się jakby na Rzymianina, włączał się w *universum* tamtej kultury. Teraz obserwujemy próbę wprowadzenia czołowego jej przedstawiciela w świat polski. Z poczuciem odrębności obu kultur, ale i z wiarą, że są one wzajemnie przełożalne. Cycero Szymańskiego to już nie „Arpin wymowny”, z którym można było wieść uczone spory na płaszczyźnie literackiej, wyabstrahowany znak kulturowy — lecz żywy człowiek, stroskany obywatel rzeczypospolitej, która właśnie utraciła wolność. Rzymianin wyrażający się po sarmacku, ale — w sposób paradoksalny — bardziej historyczny niż w listownikach renesansowych.

Żywymi ludźmi, uwikłanymi w przeróżne formy obcowania towarzyskiego, wrośniętymi mocno w kulturę dworsko-salonową XVII- i XVIII-wiecznej Francji, są też mistrzowie stylu epistolarnego sąsiadujący w listowniku z „książęciem wymowy”. Wielu z nich ma tytuły arystokratyczne — i choć nie dlatego zostali tu wprowadzeni, wnoszą poprzez materię listów atmosferę i realia swego świata. I znowu, a nawet wyraźniej niż w przypadku Cycerona, nie jest to świat czytelnika. W każdym razie nie tego, którego Szymański ostrzegał w *Uwagach o stylu listownym* przed spoufalaniem się z wielkimi panami:

Co do panów: ponieważ oni pospolicie zatopieni są w blasku, powadze i wielkości swojej, a przeto rzadko chcą mieć kogo przyjacielem, ale tylko podchlebcą, wielbicielem, sługą i poddanym — nie wdawaj się w pisma z nimi, okrom prośby w potrzebie. Nawet choćby cię sami pociągali do tego, choćby o to prosili, choćby cię tysiącnymi oświadczeniami poufałości i przyjaźni wyzywali, odpychaj ich nieustannie od siebie, z winnym wszakże poważaniem ich stopnia. [1, 24]²⁹

Co innego jednak spoufalać się, co innego podpatrywać i uczyć się. Umożliwia więc Szymański wejście w kontakt z tym światem przez zaznajamianie czytelnika z życiem autorów, adresatów i osób, o których mowa w listach, nie skąpiąc przy tym szczegółów anegdotycznych. Dostarczają ich zresztą i same listy, których stawiana za wzór lekkość i swoboda wyraża się często w tonie plotkarsko-żartobliwym. W ten sposób np. o gaffie marszałka de Grammont (wprowadzony w błąd co do autorstwa, skrytykował wobec króla jego własny wiersz) dowiaduje się najpierw z listu pani de Sévigné jego adresat, potem czytelnicy francuskiego wydania jej korespondencji, a dzięki Szymańskiemu (1, 253—254) — szeroka publiczność czytająca w Polsce³⁰.

²⁹ Wyrażone tu rady, częściowo nawet w dosłownym brzmieniu, mają źródło francuskie, jak świadczą cytaty umieszczone w przypisie przez Szymańskiego: „*Repoussez les sans cesse avec le respect. M. d'Alembert »Essai sur les gens de lettres«. Ne nous encanaillons pas avec ces grans seigneurs. M. de Fontenelle à Messieurs de l'Academie Française*” (1, 24).

³⁰ List pani de Sévigné do markiza de Pomponne (z 2 XII 1664) ogłoszono po raz pierwszy, łącznie z innymi listami do tegoż adresata, w tomiku: *Lettres de*

Na tym tle odrębną grupę środowiskową tworzą współcześni pisarze polscy. Była już mowa o możliwości takiego potraktowania zespołu listów dedykacyjnych. Grono zaprezentowanych tam autorów wzbogaca Krasicki, którego 13 listów zaczerpniętych z Gröllowskiej edycji *Listów i pism różnych XBW* umieścił Szymański w dziale następnym po dedykacjach: *Listy w różnych materiach*. Nie rozparcelowane po działach tematycznych (choć niektóre przynajmniej, jak np. powinszowanie Nowego Roku, dałyby się dokładnie określić gatunkowo), tworzą tu zwarty ciąg autorski. Jeśli nawet zdecydował o tym przypadek czy względ techniczny, powstał ciekawy precedens. Taki ciąg bardziej sprzyja zwróceniu uwagi na indywidualne cechy osobowości i stylu, bliższy jest antologii. Publikując w ten sposób listy pisarzy polskich zadokumentował Szymański swój gust i powiązania ze środowiskiem literackim, a także nie tylko użytkowe przeznaczenie dziełka. Obok Cycerona i Francuzów znalazł się w nim współczesny autorowi parnas polski — trzecie środowisko dla przeciętnego czytelnika niepowszednie, ale interesujące i godne poznania. Postawienie w tej roli pisarzy jako swego rodzaju elity ma wymowę szczególną. Dobrze przy tym koresponduje z nowym sposobem traktowania wzorów. Dystans dzielący przeciętnego odbiorcę od tego, czym żyją na co dzień autorzy udostępnionych mu listów, wyklucza proste naśladownictwo. Świat własny odnajdzie czytelnik polski w modelach epistolarnych skomponowanych przez Szymańskiego.

4

Listy firmowane sławnymi nazwiskami wypełniają zaledwie połowę zbioru. Reszta to podawane najczęściej bez jakiegokolwiek podpisu i informacji o adresacie przykładowe listy określonego typu. Znajdujemy je we wszystkich działach (z wyłączeniem jedynie *Listów dedykacyjnych*), po lub obok autentycznych, czasem przemieszane z nimi bez widocznej zasady porządkującej. Mimo to odcinają się wyraźnie w swym statusie układanych „na model” wypowiedzi epistolarnych. Pozbawione podpisu, noszą przecież piętno autorstwa, i to w pewnym sensie podwójnego. Wiadomo bowiem — a w każdym razie czytelnik skłonny jest tak to przyjmować — że wyszły spod pióra autora listownika. W dawnych listownikach często nosiły zbiorową nazwę „*exempla propria*” (tak np. u Wysockiego, zawsze po grupie autentycznych „*exempla veterum*”, „*exempla recentiorum*”). Szymański też nie ukrywa, że są to

*madame de S*** à M. de Pomponne sur le procès de Fouquet*. Amsterdam (Paris) 1756. Anegdotę w niemal identycznym brzmieniu przytacza — pt. *Courtisan déconcerté* — E. Guérard (*Dictionnaire encyclopedique d'anecdotes modernes et anciennes, françaises et étrangères*. T. 2. Paris 1929, s. 318), wskazując jako źródło *Mém[oi]res] anecd[otiques] des regnes de Louis XIV et de Louis XV*. Możliwość konfrontacji z tym przekazem zawdzięczam uczynności doc. dra Romana Kalety.

jego propozycje. Zarazem jednak z samej natury listu wynika, że musi on być napisany przez kogoś do kogoś w określonej sytuacji. Autor zatem zmuszony jest wcielać się w role modelowych „nadawców”, wyobrażając sobie równie modelowych „adresatów” i ich wzajemne powiązania. Od jego wyobraźni i znajomości środowiska zależy praktyczna przydatność tych wzorów, z samego założenia sztucznych. Ta niezbywalna sztuczność, rosnąca przy tym w miarę uszczegółowienia i „indywidualizacji” treści listu, stawia pod znakiem zapytania rację bytu tego rodzaju przykładów w listowniku układanym pod hasłem naturalności. Szymański podejmuje dyskusję i w tym punkcie. Przedstawia swoje próbki jako jedną z możliwości, określoną jego sposobem widzenia, którego nie ma zamiaru narzucać:

Jeżeliby kto znalazł w tym dziele rzeczy z swoim sposobem myślenia niezgodne i na inny kształt podług upodobania chciał je przerobić, nie tylko nas tym nie zasmuci, ale bardzo ucieszy. Dzieło nasze jest to tandetna robota, na powszechny tylko krój i model; nie ma za złe tandetnik, że kupiwszy ktoś kontusz każe go sobie na żupan przerobić; toż i my. [1, 5]

Ta kupiecka metafora dobrze oddaje intencje publikacji pomyślanej zgodnie z nową formułą stosunku: autor — publiczność czytająca, jako zbiór propozycji. Podkreśla to zresztą Szymański i przy innych okazjach, wyjaśniając np.:

My tu nie w prawodawczym charakterze dla wszystkich, ale w usługowym dla potrzebnych piszemy. [1, 57]³¹

W takiej formule mieszczą się zarówno typowo listownikowe szablony, jak i listy bardziej rozwinięte, poddane swoistym zabiegom indywidualizującym. Domeną pierwszych są przede wszystkim (choć nie zawsze) „ucinki”, ale także i propozycje całych listów, z wy kropkowanymi miejscami, a raczej symbolami „NN” w miejscu konkretów treściowych. Zbliżony charakter mają rozwiązania wariantowe, sygnalizowane formułkami: „Odpis może być taki”, „Odpis I, zezwalający”, „Odpis II, z wymówką” itp. Sporo miejsca zajmują one w części pierwszej, którą stanowią *Wzory biletów*. Tym najkrótszym, prostym formom epistolarnym przypisywał Szymański doniosłą rolę w kształceniu stylu listownego. Poświęcił biletom osobny dział, przed listami właściwymi, wypełnił go też niemal w całości modelami własnego autorstwa, wykorzystując w pewnym zakresie doświadczenia Bohomolca.

³¹ Traktowanie publikowanych prac własnych jako oferty dla czytelnika, obdarzonego prawem wyboru, wyróżnia T. Kostkiewiczowa jako istotne *novum* kultury literackiej Oświecenia (w referacie *Problemy kultury literackiej w czasach stanisławowskich*, wygłoszonym w Warszawie 27 IV 1976 na konferencji pn. „Problemy socjologii życia literackiego czasów Oświecenia”). Deklaracje Szymańskiego świadczą o jego programowym uczestnictwie w kształtowaniu tej nowej sytuacji komunikacyjnej.

Pélniejsza prezentacja listu „naturalnego” wymagała jednak form obszerniejszych, dających większe możliwości uszczegółowienia i konkretyzacji treści. O to właśnie pokusił się Szymański w *Listach przyjacielskich*. Bardziej niż jakikolwiek inny rodzaj umożliwiały one zaprezentowanie warsztatu nowoczesnego, oświeceniowego epistolografa, jakim chciał się pokazać Szymański. Nawet „ucinki” mają tu charakter mniej szablonowy.

W dziale *Listów przyjacielskich poufanych i trefnych* znalazło się 11 całych listów będących propozycjami własnymi Szymańskiego (obok 7 Cycerona i 3 francuskich) oraz 12 ucinków, w większości też jego pióra. Dobrze pasuje do nich określenie, którym posłużył się autor gdzie indziej, mówiąc o naturalnym związku żartobliwości ze stylem listowym: „igraszki duszy rozochoconej” (1, 22). Gdzież, jeśli nie w rozmowie z przyjacielem, bardziej stosowne dla nich miejsce? Bo trzeba pamiętać, że właśnie list przyjacielski — według określenia Skwarczyńskiej — był tym rodzajem, który „wbił się rozsadzającym klinem w teorię” i niejako zmusił teoretyków do sformułowania teorii listu-rozmowy³². Wpływ tej teorii widoczny jest w całej koncepcji listownika Szymańskiego, potwierdzają to choćby cytowane wcześniej dla innych celów różne jego deklaracje. Tu jednak, gdzie autor sam w sposób dowolny mógł organizować materiał wypowiedzi przykładowej, sugestia modnej aproksymacji zaznaczyła się najsilniej. W niektórych listach potraktował ją Szymański wręcz dosłownie, nadając im postać formalną dialogu z adresatem:

Zgadnij Wmć Pan, co my teraz robimy? — Jecie? — nie zgadłeś. Pijecie? — nie zgadłeś. W karty gracie? — nie zgadłeś. Polujecie? — nie zgadłeś. Idziecie spać?... śpicie?... wstajecie? — Bynajmniej. Modlicie się? rozmawiacie? swywołicie? — I to nie. Nic nie robicie? — Ani to. Cóż tedy? — Oto: ja pisałem, Wmć Pan czytasz; reszta i ze mnie, i z Wmć Pana śmieje się; nieprawdaż? Dalipan prawda, jakem sługa etc. [1, 87]

List jest właściwie „o niczym” — w tym sensie, że nie służy załatwieniu żadnej konkretnej sprawy ani nawet bezinteresownemu przekazaniu adresatowi stanu ducha nadawcy. Gdyby rzeczywiście został komuś wysłany, spełniłby rolę nawiązania dialogu, ale raczej przez sam fakt wysłania niż przez treść. Jako całość jest żartem o tyle interesującym, że igrając z elementami sytuacji komunikacyjnej listu obnaża jej mechanizm, uprzytamniając np. czytelnikowi, że „tu i teraz” nadawcy jest inne niż adresata, że równie dwuznaczne może być „my”. Jednocześnie w tym przeciwstawieniu „źle odgadywanych” typowych zatrudnień i rozwiązującej zagadkę puenty ujawnia się znamienne *novum* obyczajowe: pisanie listów przyjacielskich jako jeszcze jeden, równoupraw-

³² Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 235 n.

niony z wyliczonymi, sposób spędzania czasu. Chciałoby się powiedzieć: przyjemnie i pożytecznie.

„Pożytek” niesie zwłaszcza drugi rodzaj listów przyjacielskich, *Listy poważne i moralne*. Tu dał Szymański 5 własnych wzorców (przy 5 z Cicerona i 3 francuskich) oraz 12 ucinków. Są to na ogół wypowiedzi obszerniejsze niż w innych działach, dające „piszącemu” okazję do samo-określenia, przeznaczone do lektury uważnej i refleksyjnej. Zgodnie z zasadą: „co tylko myślę i jak myślę”, dzielą się ich nadawcy swymi spostrzeżeniami natury moralnej: na temat kolei życia ludzkiego, wartości cnoty, kariery. Porównują wieś z miastem, terażniejszość z przeszłością. Często przy tym, jak przystało na listy, „biorą pochop” z aktualnych okoliczności. I tak np. list 9, jakby podsumowujący doświadczenie całego życia, utrzymany w tonie melancholijnej zadumy nad przemijaniem, kończy aluzją do czasu pisania: „Ujdzie to, ujdzie podczas adwentu, a bodaj i zawsze” (1, 181). Do uroczystości rocznicowych w stulecie wyprawy wiedeńskiej nawiązuje patriotyczny ucinek 12:

Akt wiekopomny sławnego przed stem lat pod Wiedniem zwycięstwa obchodził też i nasz zakątek. Zjechaliśmy się wszyscy na tę uroczystość do NN... Przyjacielu! czyjaż dusza może być tak nieczuła, żeby łąz pociechy i żalu nad tą okolicznością nie lała!... W jednym ście lat jak dziwna rzeczy odmiana? Ten, co w ostatnim stanie zostawał, na najwyższym teraz potęgi stopniu stoi?... Ten, co drżano przed nim, sam drży teraz? Ten, co u niego ratunku szukano, sam w ostatnich słabościach bez ratunku jęczy? a za... za... za... i jeszcze za... wziął w odpłacie stra... kra... Tu by to sprawiedliwie trzeba zawołać: „*Tempora mutantur et nos mutamur in illis, et subito casu, quae valere, ruunt...*” [1, 201]

Jak widać, listy przyjacielskie „na przykład dane” przez Szymańskiego czerpią realia ze współczesnej autorowi rzeczywistości polskiej. Najczęściej jednak nie bezpośrednio. Jest to rzeczywistość współczesna widziana poprzez schematy literackie, większość realiów dobiera się na zasadzie typowości, nierzadko satyrycznej:

Donoszę Wmć Panu, że i w naszych też stronach na wojnę zanosi się. Po całym około mnie pograniczu co żywo armują się. JPan Wojciech z Gnatów sprzedał starą karabelę po ojcu, a za to sprawił sobie rapir i janczarkę... Pan Mateusz z Kłonic wysłał przy gęsiach do Warszawy do puszkarza dla przechodożenia karabin, co podczas wojny ze Szwedami od pradziada jego wzięty w zdobyczy, służył dotąd w lamusie zamiast grzędy do kiełbas i mocno zardzewiał. Pan Walenty z Powsinogi wydał rozkaz, żeby w drewnianej stępie co potrzeba tłuczono, bo moździerz żelazny ma być do czego innego użyty. [1, 137]

Taki list nie różni się właściwie od monitorowego felietonu. Wydrukowany w czasopiśmie byłby jeszcze jedną satyrą na przysłowiową „kordyjaczność” mazowieckiej szlachty, karykaturę rycerskiej przeszłości. Jaki ma sens w listowniku?

Żeby na to odpowiedzieć, porównajmy konteksty. „Autor” cytowanego listu jest jednym z owych nie podpisanych korespondentów, w ja-

kich kolejno wciela się Szymański. Spotkamy wśród nich szlachcica z prowincji, typowego hreczkosieja, który bawi chwilowo w Warszawie i dzieli się wrażeniami z pozostałym w domu sąsiadem. Ziemianina siedzącego spokojnie w swoim zapadłym kącie, ale czytującego prasę i filozofującego w wolnych chwilach. Rodziców powiadamiających krewnych i znajomych o szczęśliwym „postanowieniu” swoich synów i córek (nazywanych pieszczotliwie „moja Marychna”, „mój Franuś”). W tle pojawia się często fukająca jejmość, sługa niezgrabiasz. W sumie — jeśli dodać jeszcze „chudego literata” (bo i taką postać przybiera jeden z fikcyjnych autorów) — czytając te wzory listów obracamy się w kręgu dobrych znajomych, typowych postaci literatury stanisławowskiej. Zarazem jednak są to postaci tak dobierane, że znaczna część czytelników może się z nimi identyfikować. Przynajmniej z tymi, którzy występują w roli piszących. Jest to podstawowy warunek funkcjonowania listownika.

W felietonach czasopiśmienniczych analogiczne postaci i realia mogą wchodzić w bardziej skomplikowane i urozmaicone układy ról. W obrębie form epistolarnych znamienny jest tu zwłaszcza przykład autodemaszkacji w formie listu, środek satyryczny z upodobaniem stosowany w „Monitorze”. Obok takich wypowiedzi, nie do pogodzenia z funkcją listownika, praktyka dziennikarska знаła jednak szereg form bliższych „zwykłemu” listowi — jak właśnie m. in. ujęte w kształt korespondencji refleksje i obserwacje. Felietony tego typu co przytoczony wyżej przykład listu prezentują podmiot piszący jako dobrego obserwatora i człowieka dowcipnego, zarazem nie przybysza z zewnątrz, lecz mocno osadzonego w środowisku — „sąsiada” opisywanych panów Mateuszów i Wojciechów. Można więc przyjąć, że jako przykłady stylu listownego miały zwracać uwagę na te właśnie zalety, uczyć krytycyzmu w stosunku do własnego świata. A także w stosunku do siebie, ale w granicach możliwych do przyjęcia — jak np. w liście, bardzo felietonowym, „chudego literata” opisującego z humorem swoje niepowodzenia w stolicy³³. Ów

³³ Uciniek 9 w dziale „poufałych i trefnych”: „Darmo! nie może być inaczej, wyjeżdżam z Warszawy. Nie zna się na ludziach, nie umie cenić przymiotów. Nic w jej oczach ani wielkie talenta, ani zasługi, ani siły duszne i cielesne nie znaczą. Napisałem komedią, to ją chciano wyświstać. Napisałem satyrę, to o włosy jej przez kata nie spalono. Wydałem uczone dzieła o chiromancji, neomancji, fizjognomii *etc., etc., etc.*, to ich nikt nie kupuje, wyjąwszy pod rzadkiew jakiego starego ziemianina. Podałem *prospectum* na samorucha, to nikt prenumerować nie chce. Chwyciłem się wierszyków na gale, imieniny, narodziny, chrzty, śluby *etc.*; w jednych mnie przesadzono, w drugich wyśmiano, w trzecich pochwalono, a za żadne nic nie dano. Masz Wmć Pan wiedzieć, że poetowie teraz w Warszawie w równym są szczęściu z dziadami. Choćbyś panu nie wiedzieć jak śpiewał pod oknem, choćbyś mu krzyczał, choćbyś się rozpekł, głuchy on na to wszystko, nic ci nie da. Chciałem się już do niestatka [!] udać do jurydyki, ale tam żniwo małe, a robotników wiele. Rzuciłem się do Dworu, oj, i tam... A przecie wiesz Wmć Pan, co o mnie

ton lekki, żartobliwe, chwilami ironiczne traktowanie siebie samego i swoich czynności jest rysem wspólnym, łączącym przykłady własne Szymańskiego i udostępnione przez niego czytającej publiczności listy autentyczne. Twórca listownika widział w takiej postawie istotny element stylu listownego.

5

Ponad wszystkie walory sztuki prznosił autor *Wzorów listów* prostotę i naturalność. Ideał swój wyraził w sposób obrazowy, mówiąc o tym, że prawdziwy „smak i wdzięki” zawdzięczają listy przede wszystkim wrodzonemu talentowi:

Daje się to widzieć codziennie. Czytam ja list literata, widzę ów koszt, przepych, wspaniałość jego myśli i wyrazów; przeczytałem, zadziwiłem się, otrętwiałem. Czytam list prostego człowieka, który nic więcej nie zna, jak tylko to, co rozumie i czuje. Czytam go i niewidomą rozkosz jakąś czuję; czytam i rozrzewniam się; czytam, czytam i odczytać się nie mogę. Jest to tak właśnie jak gdybym z królewskich gmachów wyszedł na łączkę: tam pójdę jeszcze, kiedy mnie weźmie ciekawość, ale tu każdego poranku i wieczora chodzić będę. Czemu? bo tamto wymyśliła głowa ludzka, to zrobiła natura. [1, 8—9]

Z tej perspektywy oceniana zawartość listownika wydaje się czymś pośrednim, produktem kompromisu. Listy autentyczne, prezentowane jako wzory stylu naturalnego, nie wyszły z pewnością spod pióra „prostego człowieka”. Jeśli dyktowała je „natura”, to w każdym razie nie bez udziału „głowy ludzkiej”. Koncept, aluzja, cytat literacki mają w nich swoje miejsce i cenę. Z tym wszystkim przedstawiały model wypowiedzi jednak spontanicznej, wyrażały uczucia i sposób myślenia ludzi uformowanych przez kulturę i literaturę, ale tak, że stała się ich „drugą naturą”. W tekstach nie czuje się wysiłku pisania, owego „kosztu”, który „zadziwia” i „otrętwia”. Listy dawnych i współczesnych, obcych i polskich ludzi pióra (nie „literatów” w znaczeniu wyżej użytym) mogły uczyć, w ramach koncepcji Szymańskiego, obcowania z kulturą „wysoką” na sposób naturalny.

Listy fikcyjne — ze względu na swą rodzimość i „życiowość” bliską codzienności użytkownika — prowadziły do tego celu inną drogą. Dzięki zasadzie identyfikacji podsuwały czytelnikom nie tylko sposób wypowiedzenia się, ale i treści — zgodne ze skalą wartości autorską. Bo nie jest chyba przypadkiem, że ujawnia się tu właściwe sentymentalizmowi widzenie świata. Niektóre wypowiedzi brzmią prawie jak wyznania St. Preux (np. list 10 w grupie „poważnych i moralnych” — religijny za-

profesorowie w szkołach mówili: ta głowa patrzy na wielkiego ministra. Jakoż w innym kraju... Jeszczem się drukarniom za wiersze nie wypłacił...” (1, 139—140). Podobnie skarżył się, zawiedziony także w swoich nadziejach autorskich, imé pan Czytelnicki w liście do „Monitora” (1769, nr 12).

chwyt na widok piękności natury). Propozycje Szymańskiego uczyły zresztą nie tylko dostrzegać przyrodę. Zachęcały — np. prowokującym do dalszych samodzielnych rozmyślań wstępem-ucinkiem — do krytycznego zastanowienia nad rozwojem Warszawy: „Przebiegając myślą tego miasta dzieje, uważając jego początki, jego wzrost, jego stan, jego zwyczaje, jego...” (1, 198). Wyrażały uczucia patriotyczne, wyostrzały zmysł obserwacji i satyry. Wdrażały do przyjacielskiej konwersacji, łączącej nierzadko element poważny z żartobliwym. Fikcyjni „nadawcy” modelowych listów Szymańskiego nie należą do arystokracji. Jednak i o nich trudno byłoby powiedzieć, że w pełni reprezentują owego „prostego człowieka, który nic więcej nie zna, jak tylko to, co rozumie i czuje”. Wyrażają wprawdzie uczucia proste i powszechne, prawdy mieszczące się w ramach filozofii praktycznej i zdrowego rozsądku. Ale i oni silą się na koncepty, lubią zabłysnąć odczytaniem czy choćby szkolną erudycją. Mamy tu jakby swojski, udemokratyczniony odpowiednik stylu obcowania towarzyskiego, który w wersji arystokratycznej wykształciły salony francuskie.

Podobny kierunek adaptacji listu francuskiego można zauważyć w XVIII-wiecznych Niemczech, gdzie oświecone mieszczaństwo uprawia na szeroką skalę korespondencję towarzyską i przyjacielską³⁴. Patronuje tej praktyce teoria Gellerta, która może nie była bez znaczenia dla ukształtowania się koncepcji Szymańskiego, podobnie jak dostępne w Polsce XVIII w. liczne listowniki francuskie. Sprawa ewentualnych źródeł i wzorów jego dziełka jest bowiem otwarta, nie prowadzono żadnych badań w tym kierunku, a wydaje się, że mogłyby przynieść ciekawe rezultaty.

Mimo zróżnicowania funkcjonalnego i akcentowanej przez Szymańskiego programowej różnorodności (tu argumentem koronnym była także natura), całość jego propozycji nosi wyraźne piętno osobistych upodobań stylistycznych redaktora. Dwie cechy można tu wskazać jako swego rodzaju dominanty: dowcip i potoczny, kolokwialny język. Obie przy tym zdaje się on traktować jako podstawowe wyznaczniki stylu naturalnego.

Potoczność języka, sygnalizowana już wcześniej i widoczna we wszystkich cytatach, ma w dziełku Szymańskiego charakter programowy. Broni jej autorytetem Cycerona, który przyznawał listom prawo posługiwania się „*quotidianis verbis*”. Fragment listu 21 z księgi IX *Ad familiares*, wyrażający ten pogląd, zacytował Szymański w oryginale z następującym komentarzem:

Ten ucinek ksiąźęcia wymowy zakładamy sobie za regułę stylu naszego w tym dziele oraz za obronę przeciwko wszelkim zarzutom względem niektórych potocznych wyrazów. [1, 83]

³⁴ Zob. G. Steinhausen, *Geschichte des deutschen Briefes*. T. 2. Berlin 1891, s. 246 n.

Obrona taka musiała być potrzebna, skoro w innym miejscu spotykamy całą tyradę przeciwko purystom językowym, a w niej rzeczowe argumenty:

Jest pewny rodzaj ludzi w naszym narodzie (musi być to samo i w innych), co sobie przypisuje czystość języka i niektóre wyrazy, chociaż dosadnym brzmieniem i powszechnym używaniem upoważnione, podchwytuje i nagania. Między innymi jest ten wyraz „lecieć”, któryśmy tu na urząd położyli. „Jak to, mówią, człowiekowi lecieć? czy to ptak? gdzie skrzydła?” A „mowę zamknął”, „wre od złości”, „utłukę cię” i tym podobne nie wzdrygają się mówić? gdzie są drzwi?, gdzie ogień?, gdzie mózdzierz?... Są to skutki grubego uprzedzenia i niewiadomości pierwszych mowy prawideł. Życzymy im wszelkiej płodności w nowych wyrazach, nam dosyć tego szczęścia, żebyśmy starymi do zrozumienia mówili. [1, 89]

Broni w ten sposób Szymański swojej praktyki, stosowanej zarówno w tłumaczeniach jak i w listach oryginalnych, a także, jak pamiętamy, w odautorskich partiach książki. Język Szymańskiego zasługuje na osobne opracowanie. Znaleźć tu można ciekawy materiał słownikowy, wyrazy często nie notowane u Lindego, jak np. „dramdzie” (‘fachmany, graty’, zastosowane w znaczeniu: ‘wyświechtane frazesy’), „dziadek” jako ‘dozorca więzienia’, „kierować się” jako ‘robić karierę’. Bogactwo i ekspresję tych środków leksykalnych można porównać chyba tylko z językiem komedii Zabłockiego. Analogia wyda się zresztą nieprzypadkowa, gdy uwzględnimy wyznawaną przez Szymańskiego teorię listu-rozмовы. Pamiętamy, że niektóre spośród wzorców ukształtował pod jej wpływem nawet formalnie jako dialogi. Naturalnym więc terenem odniesienia był dla takich prób dialog postaci komediowych. Zwłaszcza że i przynależność środowiskowa tych postaci i „nadawców” listów była zbliżona.

Sytuacja komplikuje się w przekładach listów autentycznych, zwłaszcza francuskich. Bo jeszcze kiedy czytamy w liście Cyncerona: „Ale wiesz Wmć Pan co?” (1, 283) — choć z pewnością wykracza to daleko poza jego rozumienie potoczności — dysonans jest łagodzony przyzwyczajeniem: tradycja staropolska oswoiła nas z podobną sarmatyzacją antyku. Ale kiedy pani de Sévigné opisuje, jak to marszałek Louvois jeszcze na łożu śmierci marzy: „żebym Sabaudczykowi kurtę skroił, żebym księciu d’Orange finę pod nos puścił...” (1, 193), albo zwraca się do adresata listu, hrabiego Coulange, *per* „Kochany Kulanżku” (1, 109) — zatracą się podstawowa wartość jej korespondencji, a tak ceniona lekkość tonu nabiera cech wręcz karykaturalnych, gdy autorka, donosząc w jednym z listów o czterech kolejnych nagłych zgonach w jednej rodzinie, podsumowuje filuternie z woli tłumacza: „A co, nieprawdaż, że caluteńki ten list jest *de requiem*?” (1, 252)³⁵. Potknięcia takie zdają się zresztą

³⁵ W oryginale (list do hr. de Bussy, z 13 II 1687. Cyt. za: *Lettres de Madame de Sévigné à sa fille et à ses amis*. Nouvelle édition [...] par Ph. A. Grouvelle.

mieć wspólne źródło z niewątpliwymi, w innych przypadkach, osiągnięciami tłumacza: wspomniany już model dialogu komediowego, który w poszukiwaniu literackiego odpowiednika potoczności kolokwialnej narzucał mu się nieodparcie jako jedyny wzór. Pozostaje to w związku z drugą wyróżnioną dominantą stylistyczną: zamiłowaniem do dowcipnego sposobu mówienia.

Walory dowcipu, żartu dla stylu listownego odkrył także Cyncero. Na jego „*iocari*” powoływano się często. Szczególnego znaczenia nabrały te przyprawy w liście francuskim, dla którego model stanowiła salonowa konwersacja. Szymański w wielu miejscach daje wyraz swemu upodobaniu do stylu wesołego, żartobliwego. Eksploatuje go zwłaszcza w biletach i w listach „trefnych” przyjacielskich. Nie rezygnuje też z okazji urozmaicenia w ten sposób listów poważnych i moralnych. Skłonny byłby przyznać dowcipowi prawo obywatelstwa we wszystkich zgoła rodzajach listów, znajdując nieraz interesujące uzasadnienia teoretyczne. Pisze np. we wstępie do *Listów dziękujących*:

Styl swobodny i wesoły w dziękowaniu nie rozumiem być nagannym, byle tylko nie wychodził za granice względu i uszanowania winnego. Daje się przez to poznać dobroczyńcy, iż wdzięczność ku niemu jest dla nas słodkim obowiązkiem, nie zaś nudnym ciężarem. [2, 69]

Nawet w listach „zalecających” — choć

żarty w tym gatunku listów, zwłaszcza z osoby, która się zaleca, nie uchodzą; wszakże dowcipny jaki obrót, ile do ujęcia przyjaciela, ma swoje miejsce. [1, 277]

Że w tej pogoni za dowcipem często zapomina autor *Wzorów* o ideale nadrzędnym — naturalności (choć w założeniu i ów styl żartobliwy miał jej służyć) — to już inna sprawa. Był to bowiem ideał, który nie tylko Szymańskiemu sprawiał kłopot. Pułapki programowej naturalności w sposób przekonywający opisała Skwarczyńska. Nie ominęły one — jak wykazała — nawet sfery praktyki, gdzie nad indywidualnymi rozwiązaniami zaciążyła konwencja „listu bez regu”³⁶. Cóż dopiero, gdy idzie o listownik, prezentujący wzorce z samego założenia sztuczne. Świadom

T. 8. Paris 1806, s. 16): „*Vous voyez bien, mes pauvres enfans, que rien n'est si triste que cette lettre...*” Podobnym zmianom uległ też początek listu: „A Wmć zapewne się dziś różnych wiadomości ode mnie spodziewasz? Nie będzie z tego nic: będziesz miał caluteńki list *de requiem*. Tak mi się tymi śmierciami głowa nabiła, że o niczym więcej ani mówić, ani pisać nie umiem, jak o nieboszczykach. Słuchaj Wmć Pan” (1, 252). Zamiast: „*Mais, mon cher Cousin, que prétendez-vous de moi aujourd'hui? Vous n'aurez que des morts. J'en ai l'imagination si remplie, que je ne saurois parler d'autre chose*”.

³⁶ Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 35: „Troska o uniknięcie sideł reguł, nastawionych przez tradycję, jednoczyła się z pogonią za oryginalnością, tak że ostatecznie postulat »listu bez regu« stał się najtwardszą regułą”. Zob. też *ibidem*, s. 237.

tej sztuczności, znalazł Szymański wyjście kompromisowe, wybierając najbardziej „naturalne” modele spośród tego, co oferowała współczesna literatura. Sięgnął po dialog komediowy i felieton czasopisma, będące wówczas z pewnością formami literackimi odbieranymi jako najbliższe życia. Co nie przeszkadza, że ideał, wyrażony przy pomocy metafory pałacu i łączki, pozostał — i pozostać musiał — w sferze utopii.